Nr. 6. Lwów — Niedziela dnia 8 Stycznia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i [illegible] mami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

U progu nowej ery.

Korespondencya Gazety Narodowej.

Petersburg 3 stycznia.

(Co myślano dawniej o autokracyi a co myśla dziś po **upadku** Portu Artura. — Zaślepienie biurokracyi, jej grzechy i błędy. — Nowa era.)

Port Artura wzięty. Dziesięć miesięcy temu na stronicach *Gazety Narodowej* zrobiłem uwagę, że autokracya rosyjska zdaje na Dalekim wschodzie egzamin dojrzałości i że od pomyślnego rezultatu tej próby będzie zależeć jej istnienie. Dziś już najwięksi sceptycy, ludzie niedowierzający wszelkim wiadomościom nieurzędowym, przyznać muszą, że rzeczywiście autokracya dowiodła jaknajzupełniejszej nieudolności do kierowania nawą państwową i do obrony państwa przeciw wrogom.

Gdy Rosyanom mówiono, że „niewolnicy" gorzej się biją, niż „wolni obywatele państwa", śmieli się z tego. Niewolnicy, poczynając od czasów Atylli, a kończąc na wojsku tureckiem, przeprzysznie się bili, a obywatele rzeczypospolitych włoskich odbierali cięgi przy każdej sposobności. Gdy Rosyanom mówiono, że samowładztwo opiera się na klice sprzedajnych, stanowiących jedną bandę i jedną familię urzędników, dochodzących do wysokich pozycyj nie dzięki zasługom a tylko protekcyi, stosunkom powinowactwa — wzruszali Rosyanie niedowierzająco ramionami, zdawało się im, że może nigdzie nie ma na wyższych stanowiskach tylu ludzi ich, z ludu nieledwie, zawdzięczających wszystko sobie, swoim zdolnościom i zasługom osobistym. W zasadzie nawet selekcya ludzi, powołanych do odgrywania roli w życiu państwowem, wydawała się Rosyanom doskonalszą, niż w państwach konstytucyjnych. Tu protegowano ludzi czynem, a nie słowem i piórem, jak na zachodzie. Tu dobierał sobie pomocników człowiek, znający sztukę rządzenia, a nie wybierało mandataryuszów zgromadzenie z rzemieślników, inżynierów, rolników, złożone z ludzi, nie mających nic wspólnego z tą sztuką. Rosyanie byli przekonani, że ich Makarowom i Stesslom prędzej zaufać można, niż reporterom i komiwojażerom, wynoszonym przez rzecz pospolitą na stanowiska naczelników armii i floty. Gdy Rosyanom mówiono, że w państwie autokratycznem dzieją się systematyczne kradzieże i przywłaszczenia grosza publicznego nie dowierzali temu. Od czegoż wydział kontroli, samodzielna instytucya państwowa, niezależna od ministerstw. Wszystko powinno iść jaknajpiękniej i jaknajlepszym ładem. System autokratyczny może być tak dobry, jak i każdy inny, a może i lepszy poniekąd.

Tak rozumowali rok temu, a dziś?...

Pierwsze niepowodzenia oręża rosyjskiego niczego nie dowodziły. Wojna zaskoczyła państwo znienacka, trzeba było czasu, aby uruchomić wszystkie siły i środki. Wzięcie Portu Artura dowiodło jaknajoczywiściej, o ile zdemoralizowanym i złym jest ten rząd, który wczoraj Rosyanie uważali za wzorowy i silny.

Rosya nie może prowadzić wojny na wschodzie, nie może nawet w ciągu roku ześrodkować tam potrzebnej floty i armii, zaopatrzywszy ją naturalnie tak, jak tego wymaga współczesna sztuka wojenna. A więc, gdy to prawda, gdy państwo nie może wojować na tak dalekich kresach, więc o czem myśleli wszyscy jego ministrowie, jenerałowie i admirałowie, gdy wydzierali wilkowi jego żer? Jakiem czołem, jakiem prawem zabrano Port Artura i gospodarowano w Mandżuryi, wydając miliony na budowę kolei i miast nowych, gdy jednego pięknego poranku miało się to wszystko stać łupem wroga, gdy obronić tego niepodobna?

Dziś te pewniki, że na japońskich wodach nie można w porę ześrodkować całej floty, że okręty nie mogą dopłynąć do Portu Artura, bo im zabraknie węgla, że nie można rzucić na brzegi Oceanu spokojnego miliona żołnierzy, dziś to wszystko wie każdy surdutowicz niemający pojęcia o sztuce wojennej, ale rząd, ministrowie powinni byli o tem wiedzieć nie tylko rok temu, ale cztery, pięć lat, gdy się zapowiadała awantura wschodnia. Ich obowiązkiem było obliczyć, przewidzieć i wycofać się w porę z tej historyi, a gdy tego nie uczynili, gdy się łudzili, dowiedli wyraźnie swej nieudolności.

Nie na tem koniec wstydu, hańby! Port Artura nie był należycie uzbrojony i zaopatrzony w żywność. W chwili gdy przednie straże japońskie już dotarły do linii kolejowej, łączącej fortecę z resztą państwa, wówczas dopiero jakiś kapitan saperów z największem niebezpieczeństwem dostarczył do fortecy nabojów i dynamitu, których koniec końców zabrakło i żołnierze musieli się bronić bagnetami, jak za czasów Suwarowa. Obrońcy twierdzy mieli jadło o tyle, o ile dżonki chińskie przerywały blokadę i dostarczały prowiantu, zresztą przymierali głodem.

Cała flota, złożona z 50 jak najlepszych statków, wartości 200 milionów rubli, zginęła sromotnie bez walki, bez oporu, bo bić się nie mogła i okręty nie były w stanie wypłynąć na pełne morze. Jaką zaś była wogóle gospodarka we flocie, świadczy n[illegible]storya uzbrojenia drugiej eskadry, na co trzeba było rok czasu nieledwie i pomimo to nie zdążono przyprowadzić do należytego porządku wszystkich okrętów.

Nie lepiej się dzieje na lądzie. Armia syberyjska miała na papierze ogromną artyleryę górską najnowszej konstrukcyi, w rzeczywistości zaś tylko jedną armatę. Kradzieże i zwyczajne szalbierstwa w Towarzystwie Czerwonego krzyża nie ulegają dziś najmniejszej wątpliwości. W sprawy te wdał się już sąd. To już nie plotki, nie potwarze.

Wojna dopiero pokazała, że Rosyą rządzi zgraja rabusiów, czy waryatów, bo takiego Plewego, Pobiedonoscewa i innych nie można uważać za rabusiów. Ludzie ci z dobrą wiarą twierdzą, że szukają nowej formy, doskonalszej, niż parlamentaryzm; sami wierzą temu i są naiwni, którzy im wierzą, a tymczasem ci panowie nie wynajdują doskonalszych form, ale przeżuwają stare, porzucone oddawna formułki. To waryaci najoczywiściej...

Twierdzono wciąż z katedr uniwersyteckich, z łamów pism i dzieł naukowych, że Rosya to państwo prawne, że samowładztwo nie sprzeciwia się bynajmniej wolności i równości poddanych, że myśli o ich szczęściu i da im go. Cóż się pokazuje? Ukaz cesarski z dnia 12 grudnia (26 grud.) ogłasza wyraźnie całemu światu, że w Rosyi nie było dotąd porządku prawnego, że rząd najzupełniej nie potrzebował liczyć się z prawem, a postępował według swojego widzimisię. Gdy rewolucyoniści i anarchiści twierdzili, że Rosya nie wiele się różni od Turcyi i innych monarchii wschodu, bo nie zna praw, nie wierzono temu. Dziś konstatuje to sam monarcha.

Więc trzeba było wojny dopiero, aby poznać tę prawdę, więc trzeba było ofiary z 300 oficerów i 20.000 żołnierzy z samego Królestwa, by się dowiedzieć o tem wszystkiem. Teraz dopiero zaczyna pojmować oszołomiona opinia publiczna Rosyi, że parlamentaryzm, wolność prasy, to nie takie drobiazgi, za jakie miano je rok temu. Przy takim ustroju cały mechanizm państwowy jest otwarty, kontroluje go każdy obywatel, [illegible], poważne nadużycia muszą być spostrzeżone w porę i usunięte zawczasu. Biurokracya, to towarzystwo wzajemnej adoracyi, grono samolubów i zarozumialców, nie będących w stanie nawet zdać sobie sprawy ze swoich błędów, nie mogących uzasadnić tego lub innego kroku.

To też dziś Rosya stoi bezwarunkowo u progu nowej ery. Stary system musi być rzucony precz, jako grat do niczego niezdatny. Społeczeństwo coraz głośniej i coraz wyraźniej domaga się udziału w sprawach rządzenia i kontroli organów państwowych. Samowola i bezprawie urzędnicze już się skończyły.

Zapomniany.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Z Wołogdy donoszą, że na posiedzeniu rady miejskiej, przewodniczący nie dopuścił do odczytania sprawozdania komisyi w sprawie ogólnego zgromadzenia reprezentantów dnm. W odpowiedzi na to 17 radnych złożyło swe mandaty i opuściło salę wśród oklasków licznie zebranej publiczności.

Zgromadzenie inżynierów wszystkich gałęzi technicznych w Petersburgu, złożone z 496 osób, wystosowało do zarządu miejskiego w Moskwie telegram, z wyrażeniem najwyższego uznania i najgłębszego przekonania, które podzielają najlepsi mężowie rosyjscy, że droga, wybrana przez reprezentantów pierwszego grodu Rosyi, jest jedyną i że jedynie ona może doprowadzić Rosyę do potęgi i postępu.

Z Kiszyniowa donoszą do *Russk. Wied.*: Na zgromadzeniu ziemskiem, na którem obecna była liczna publiczność, członek zarządu Szyszko zaczął czytać referat o konieczności zmian w ustawie ziemskiej. Przewodniczący Siemigradow przerwał mu wołając: Nie pozwalam na czytanie". Radni protestują. Słychać głosy: „Nie masz pan prawa!" Przewodniczący opuszcza fotel prezydyalny. Po kwadransie przewodniczący zgadza się na to, aby odczyt został wygłoszony, nie pozwala jednak na dyskusyę. Prezes zarządu ziemskiego br. Stuart kończy przerwany referat, który następnie został przyjęty jednogłośnie.

Powiatowy komitet ziemski [illegible]szański jednomyślnie uchwalił zanieść do władzy wyższej prośbę o wprowadzenie do gub. mohylewskiej ziemstw z wyborów, podług ustawy z r. 1864.

Russk. Wied. piszą: „Dla dokładnego wywiązania się przez komitet ministrów z powierzonego mu ukazem cesarskim zadania należy uwzględnić wskazówki doświadczenia w przeszłości, które przekonały, że wyłącznie biurokratyczny system redagowania praw i rozstrzygania pytań, jakie samo życie wysuwa na plan pierwszy, nie jest właściwy. Należy pamiętać, że właśnie biurokracya, stojąca zdala od sił i potrzeb społecznych, może najsnadniej ulegać wpływom okoliczności przemijających. Chcąc zapobiedz takiemu niebezpieczeństwu i urzeczywistnić wskazówki monarsze zgodnie z istotnemi potrzebami narodu i państwa — potrzeba, żeby w studyum przygotowawczem pracy prawodawczej, dano szeroki udział siłom społecznym, a do ostatecznego rozpoznania przygotowanych projektów reform, wezwano reprezentantów narodu z wyborów. Będzie to stanowiło gwarancyę, że sprawy postawione na porządku dziennym, zostaną rozstrzygnięte prawidłowo, zaś przeświadczenie, że głos narodu będzie wysłuchany, uspokoi żywioły społeczne, które, jak głosi komunikat urzędowy, zeszły w ostatnich czasach z drogi, po której kroczyć winny".

Now. Wrem., powołując się na opinię jenerała Stessla, że nie trzeba było tracić milionów na urządzenie Dalnego, a należało użyć tych milionów na budowę doków, w których można by było naprawiać spiesznie własne okręty uszkodzone, zamiast stwarzać podstawę operacyjną dla nieprzyjaciela, użala się wraz z jenerałem Stesslem na zwykłe dążenie biurokracyi do roli kierowniczej bez liczenia się z potrzebami lokalnemi. „Przyczyną główną, — powiada *N. Wremia* która oddziałała zgubnie na niepowodzenie na zewnątrz i wewnątrz państwa, — jest zawsze owa nieszczęsna mania centralizacyi biurokratycznej, ten nieszczęsny błąd, płynący z niezwalczonego [illegible] przekonania biurokracyi, że wszystko można zrobić i przerobić, urządzić i zreformować w różnych kancelaryach i departamentach ministeryalnych, które jedynie mogą pracować pożytecznie i skutecznie dla Rosyi całej. Obrońcy tego systemu głoszą, że tu w centrum pracują więcej i lepiej, a na prowincyi powoli i z przestankami. Ale jakże nie pojmować tego, że miliony sił bodaj słabych zdziałają więcej, niż potężny Herkules, który być wszędzie nie może, ani wszystkiego poznać nie jest w stanie. I w rezultacie mamy, że to co oczywiste dla działaczy miejscowych, sprzeczne jest z teoryami petersburskiemi, bo główną ich stroną ujemną jest to, że są niczem innem tylko teoryami."

Grażdanin nadmienia, że sam nacisk, jaki kładzie się w prasie i jaki położono w najwyższym ukazie na potrzebę ujęcia życia w karby prawa, świadczy, jak wielkim był dotychczas w Rosyi brak poczucia prawa i prawnego porządku.

Po upadku Portu Artura.

Od jen. Nogi nadeszło do Tokio następujące sprawozdanie: Oddanie przedmiotów wyliczonych w art. 3 umowy kapitulacyjnej nastąpiło dnia 4 bm. Oddanie fortów i bateryj jest ukończone. Jeńcy zbiorą się dnia 5 w miejscu, bliżej oznaczonem przez Japończyków, jednakże ustalenie dat bliższych co do jeńców było tak zawikłane, że jeszcze całkiem dokładnych szczegółów nie można donieść. Według sumarycznego obliczenia jeńców jest: 8 jenerałów, 4 admirałów, 57 pułkowników i majorów, 100 kapitanów okrętów wzglednie komendantów, 531 kapitanów i poruczników armii, 200 poruczników i urzędników marynarki, 99 urzędników wojskowych, 109 lekarzy sztabowych, 20 kapelanów, 22.434 podoficerów i szeregowców armii lądowej, 4.500 marynarzy, 3.645 niekombatantów armii (intendantura itp.) i 500 niekombatantów marynarki, razem 32.207 osób. Przytem jednak wielką część ochotników wliczono do niekombatantów. Oprócz tego znajduje się 15.000 do 16.000 chorych i rannych w szpitalach. Koni odebraliśmy 1970 z tych 100 wierzchowców.

Biuro Reutera donosi z Portu Artura, że tylko 80 rosyjskich oficerów dało słowo honoru, że nie wezmą udziału w obecnej wojnie, ci będą puszczeni, inni pozostaną jako jeńcy. Wszystkie regularne wojska rosyjskie wymaszerowały do Dalnego. Do twierdzy wmaszerowało wojsko japońskie celem utrzymania porządku. Japońscy marynarze zajęci są usuwaniem min zatopionych u wejścia do przystani japońskich branderów. Już wszystkie forty są w rękach Japończyków.

Dalej donosi Biuro Reutera z Tokio, że jenerał Stessel dał słowo honoru, iż nie weźmie udziału w tej wojnie; wraca przez Nagasaki do Rosyi.

W Czifu oczekują około 1.000 osób cywilnych z Portu Artura. Kolonie europejskie w portach chińskich zamierzały przyjąć chorych i rannych z Portu Artura ponieważ jednak ani w Czifu, ani w innych miejscowościach niema na to dość miejsca, będą musieli zostać w Porcie Artura.

Jak z Londynu donoszą, gdy postanowioną została kapitulacya Portu Artura, ustała karność wojenna. Wojskom japońskim zabroniono jeszcze wkroczenia do twierdzy, a większa część wojsk japońskich dopiero d. 3 bm. dowiedziała się o upadku twierdzy. Władze japońskie pozwoliły jednak żołnierzom rosyjskim wyjść z twierdzy i ogrzać się przy ogniu posterunków japońskich. Wnet rozwinęło się nawet wesołe życie obozowe. Rosynie i Japończycy dzielili się pożywieniem i trunkiem i życzyli sobie wzajemnie Nowego Roku. Gdy jen. Stessel wysłał swój pierwszy list do jen. Nogi, cywilni w Porcie Artura tak zachwyceni byli kapitulacyą i ustaniem udręczeń, że pozapalać chcieli ognie na znak radości. Zabroniono jednak tego, zachodziła bowiem obawa, że Japończycy sądzić będą, iż Rosyanie podpalili miasto.

Korespondent „B. Reutera" pod Portem Artura donosi dnia 5 stycznia: O godz. 11 przed południem Stessel i Nogi zjechali się w chacie wsi Szuiszi i po powitaniu odbyli dłuższą rozmowę. Następnie podali sobie ręce i Stessel wrócił konno do Portu Artura.

Według urzędowych wiadomości japońskich przed kapitulacyą Portu Artu zatopili Japończycy 2 rosyjskie torpedowce i 3 kontrtorpedowce. Krążownik „Bojan", ciężko uszkodzony, leży we wschodniej przystani. Kanonierkę „Bobr" zniszczyły japońskie granaty.

Na miejscu, gdzie podpisaną została umowa kapitulacyjna między japońskimi a rosyjskimi pełnomocnikami, położono wielki kamień, który później będzie zastąpiony przez pomnik.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu parlament japoński uchwalił złożyć mikadowi gratulacye z okazyi pomyślnego wyniku zeszłorocznej kampanii, ukoronowanego upadkiem Portu Artura, oraz wyrazić jenerałowi Nogi i 3 armii podziękowanie za przesławne czyny.

Sąd na Stessla.

Do podanej w *Russkim Inwalidsie* wiadomości o kapitulacyi Portu Artura dołączono od jlnego sztabu rosyjskiego następujący przypisek:

„Na zasadzie art. 64 prawa o zarządzie fortecy, bez względu na sławę obrony fortecy, na prowadzenie obrony z poświęceniem, gdy forteca została przez nieprzyjaciela zdobyta, komendant oddany bywa pod sąd, którego skład za każdym razem ustanawia się na zasadzie osobnego najw. rozkazu. Od tego sądu zależy ocena środków, zarządzonych przez komendanta dla obrony, a następnie uznanie, czy spełnił on swój obowiązek, czy też upadek fortecy przypisać należy jego winie".

Według paryskich wiadomości z Petersburga odbyła się d. 5 bm. pod przewodem cara narada ministrów, na której między innemi rozbierano także militarne położenie Stessla. Ze względu na ogromne poświęcenie dowódzcy i załogi dla kraju, będzie Stessl za powrotem do Rosyi oddany nie pod sąd wojenny, tylko pod złożoną z jenerałów radę, która oceni jego postępowanie. Być może, iż zeznania jenerałów Foka i Smirnowa sprowadzą komplikacye.

Dalej donoszą, że na tejże naradzie postanowiono odnieść się do Kuropatkina aby natychmiast przeszedł w ofenzywę, albowiem w kołach politycznych, nawet umiarkowanych sądzą, że jeśli Kuropatkin rychło nie popisze się zwycięztwem, gotowa wybuchnąć rewolucya.

Oddanie Stessla pod sąd byłoby aktem całkiem naturalnym i prawidłowym i mogłoby mu przynieść wielkie zaszczyty. Mimo to prasa rosyjska jest okropnie oburzona. *Nowoje Wremia* pisze: „I owszem! Cała Rosya pragnie tego sądu — tylko nie na bohatera z Portu Artura. Oprócz § 64 istnieje z pewnością także przepis, jak pociągać do odpowiedzialności tych ludzi, którzy fortecę zbudowali, nie postarawszy się [illegible] dostateczne wybudowanie portu i doków; którzy fortecę wznieśli, nie postarawszy się o dostateczne jej uzbrojenie, którzy bez dostatecznej artyleryi i amunicyi obrońców pozostawili. „[illegible] ludzie wyglądają jak [illegible]" — raportował Stessel, a na te cienie skierowanych było 200 kul, podczas gdy oni jednym tylko strzałem odpowiadać mogli". Może też znajdzie się, p[illegible] dalej *N. Wremia*, jaki paragraf, przepisujący, że forteca powinna każdego czasu dostatecznie być zaopatrzoną w amunicyę i prowiant, w mundur i lekarstwa. W przeciągu 50 lat mieliśmy dwa Sebastopole, tylko zachodzi ta wielka różnica że wówczas stara flota żaglowa przepadła teraz atoli zniszczoną została flota na której czele sześć pancerników typu najnowszego stało. Tylko sąd może wykryć winowajców istotnych — ale nie czczy sąd formalistyczny, tylko sąd surowy, któryby zdołał wyszukać tych, którzy doprowadzili upadek Portu Artura, tę nędzę, tę hańbę straszliwą. Obrońcy zaś Portu Artura, ci bohaterowie, nie mają się czego obawiać [illegible] ów sąd może Rosyę oswobodzić tylko od tych jej wrogów, kryjących się w mroku, którzy niebezpieczniejsi są od wszelkich jawnych".

Flota Rożdiestweńskiego.

Z Petersburga donoszą do Berlina: Rożdiestwieński miał dnia 4 bm telegrafować do ministra marynarki, że z powodu nieudolności oficerów i majtków waha się, czy ruszyć dalej. W Petersburgu mówią na seryo o powrocie floty jego do Europy, co jednak zdaje być nieprawdopodobnem, gdyż powrót taki byłby dla dumy narodu większem upokorzeniem, niż zburzenie całej floty. W Petersburgu pracują z pospiechem, aby nowa eskadra jeszcze dnia 28 bm. odpłynąć mogła.

Z Paryża donoszą, że rząd japoński użala się na poparcie, użyczane przez władze madagaskarskie flocie rosyjskiej, a dalej, że z powodu spodziewanych blizkich wiatrów północno wschodnich, flota rosyjska na razie pozostanie pod Madagaskarem.

Rozeszła się wiadomość o zatonięciu pancernika „Suwarowa", banderowego okrętu Rożdiestweńskiego, a to na wodach madagaskarskich. Obiegała ona i w Petersburgu, mianowicie, że „Suwarow" zatonął w pobliżu pewnej skały; przyczyną miała być niedokładność map morskich, jakie posiada flota rosyjska. Zapewne chciał pancernik ujść uwagi śledzących flotę rosyjską okrętów angielskich i obrał drogę, którą okręty zazwyczaj omijają. „Ros. Agencya telegr." zapewnia jednak, że pogłoska o uszkodzeniu lub zatonięciu „Suwarowa" jest mylna.

Wychowanie młodzieży.

Piszą nam:

Przed dwoma miesiącami książę **Czartoryski** poruszył w *Gazecie Narodowej* sprawę wychowania młodzieży, wzywając, by jak najszersze koła swe zdania wypowiadały.

Niestety sprawa tak bardzo aktualna i żywotna, tworząca podstawę bytu rodzin, kraju, społeczeństwa, nie zbyt wielkie ożywienie wywołała bo prócz trzech zacnych matek nikt się nie odezwał.

Lenistwo, brak odwagi cywilnej — czy też wstręt polemiki publicznej — wstrzymuje może tych którzyby mieli obowiązek do zabrania głosu.

5

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Ledwiem odsapnął po tym uraganie, już mi zaraz wicher w uszach świszcze; czego się tak tłuc bez miłosierdzia? Japońskie wybryki! *Saperlotte*, jaka ostra panna!

Zdziś zawsze Japonką mnie nazywa. Nie tylko on jeden: dla moich oczu trochę ukośnych, dla mojej śniadej cery i maleńkiego wzrostu.

Nie zwracałam uwagi na jego apostrofy, sadziłam dalej przez korzenie i jamy, dopóki mnie i „Fantasce" tchu starczyło. W końcu obejrzałam się:

— Żyjesz jeszcze?

— A żyję na swoje utrapienie — odparł trochę zasapany.

— Przyjmij wyrazy mego głębokiego współczucia — odparłam, śmiejąc się. — Żal mi cię, bo nie wiem, za jakie winy skarały cię nieba taką kuzynką.

— Opętana — a tak... ja tego też pojąć nie zdołam — odparł. — Ej! Japonko — mogłabyś się ustatkować nareszcie. Już też taką bardzo młodą nie jesteś. *Sapristi!* czas zmądrzeć. Coś cię złego nosi po przepaściach, po nawalnicach, po ciemnej nocy.

— Tak, rzeczywiście, 9-ta zrana, to jeszcze noc dla ciebie?

— Przecież widzisz, że coraz czarniejsze chmury gromadzą się, prawie się z ziemią schodzą.. jak sypnie śniegiem, czy deszczem...

— Czyś ty malowany, że się deszczu boisz? Obetrzesz twarz i kwita.

— Et, z tobą gadać! Strata czasu. Nie lepiej by nam było w biblioteczce? przy kominku? siedzielibyśmy bliziutko, tuż, tuż przy sobie...

— Nie pleć, Zdzisiu, nigdy tak nie siadamy.

— Ale powinniśmy siedzieć. Czy ty myślisz, że mnie się nareszcie nie znudzi tak ci służyć na dwóch łapkach?

— To ty mi służysz? — nie wiedziałam...

— No, naturalnie. Gdybyś nie była egoistką, to pomyślałabyś o tem, że aby się dostać do Kojanowa, muszę wstać o drugiej w nocy, tj. nie kłaść się wcale, rznąć trzy mile od stacyi, konie mordować, wlec się dwie godziny pociągiem — na ślimaku prędzejby zajechał — przesiadać się, czekać na drugiej stacyi półtorej godziny, siedząc na twardem krześle przy kopcącej lampie, znowu pakować się do wagonu... ani się zdrzemnąć... o świcie wyciągają cię na wpół żywego z tych czeluści piekielnych, gdzie gorejesz w 30-tu stopniach Réaumura, — no, — jestem niby to na miejscu, tylko, że mam jeszcze trzy kwadranse przed sobą na tak zwanym pająku, który przeklinałem setki razy, a jemu nic *entre parenthèse*, mogłabyś też czem innem po mnie posyłać, nie tym ohydnym pająkiem.. sumienie mieć trzeba. Pomyśl tylko: z piekła ziejącego ogniem, z miękkich poduszek dostaję się nagle na te wyżyny pająka, na siedzenie wązkie, twarde i marsz! marsz! po wertepach, po czyscowej drodze, wśród śnieżnej zawiei, na ośmiu stopniach mrozu — to poprostu barbarzyństwo! I takiego sportu używać trzy, cztery razy na rok — dla kogo? Dla jednej marnej Japonki, która mnie traktuje gorzej od swego wyżła!

— Najpierw swojego wyżła traktuję tak, jak żadnego księcia zaczarowanego; zasłużył na względy moje, cenię go, szanuję i kocham, więc twoje porównanie jeszcze nie dowodzi, że ciebie źle traktuję. A potem, kto ci każe tak się poniewierać po nocach?

— Kto? Serce! Naturalnie, że serce — idyota. Inaczej gdzieby mi to w głowie postało?

— No, to powiedz sercu, żeby nie gadało głupstw i nie okłamywało cię tak dokumentnie. Aż strach, jak ty mu się dajesz w pole wyprowadzać!

— Masz teraz! I ona mi to mówi z całą zimną krwią. Słuchaj, Japonko! daj pokój — prosił tonem rozkapryszonego dziecka — daj ty pokój tym bredniom, skończmy raz tę historyę po ludzku. Twój ojciec się żeni, macochę ci przywiezie, będziesz musiała się wysługiwać.

— Ej! Zdzisiu! — zawołałam zaczerwieniona z gniewu. — Tylko nie na tę nutę, proszę cię bardzo.

— O! jakie to złe! Jak jej się oczy świecą! Bazyliszek! Gryźćby potrafiła. Po co ja tę dziewczynę kocham? Niech mnie dyabli wezmą, jeżeli wiem, po kiego licha.

Cisza. Zła jeszcze jestem, więc nie przerywam, a Zdziś monologuje dalej:

— Ani to ładne... choć ludzie mówią, że ładna, ale ja nie wiem, co w niej widzą. Ja takich much nie lubię. Jak kobieta, to kobieta, niech będzie na co patrzeć. O! twoja macocha, ta to co innego. Kto na ciebie przy niej uwagę zwróci? Zdepczą cię kiedy, marny wróblu. Jak cię kocham, nikt na ciebie przy niej nie spojrzy.

I póty drażni mnie ten chłopak nieznośny, póki mnie wściekłość nie ogarnie. Bo nie wiem, czy to żarty, czy on seryo mówi, a znieść nie mogę, gdy tego wyrazu „macocha" używa, gdy o jakiemś zdeptaniu mówi. To też jak mu konia nie smagnę szpicrutą! jak się Maestro nie puści!. Jezus Marya! poniósł go, ani pyta, sadzi naprzód, jak opętany. Gorąco mi się robi. Ale to trwa nie długo. Zdziś koniem powodować umie, skierował go na błota, nigdy nie zamarzające i na miejscu osadził. Wkrótce byłam już obok niego.

— Ty, ty, Japonko znarowiona, cóż ty myślisz? Chcesz zostać mężobójcą, czy co takiego?

To „mężobójstwo" i mój strach już mnie rozbroiły. Więc ładnie na niego spojrzałam, tak, jak on lubi; mówi tedy:

(C. d. n.)

Zapewne ładna jest zasada: Niech każdy w swojem kołku czyni, co każe Duch Boży, a całość — sama się złoży. Widzimy atoli, że owa całość czem raz gorzej się składa.

Niesłusznie zarzucają, że wszelkie zło wynika z jednorazowej nauki — lub źródło jego wyszukują głównie w szkole. Szkoła jako zgromadzenie musi być rozsadniczką wszelkich bakcyli fizycznych, jak równie myśli, wyobrażeń, dążeń itd. Lecz te zarazy przynosi młodzież z sobą do szkoły. Często i z domów rodzinnych.

Nie mówmy o dzieciach z rodzin ubogich, które już wskutek nieszczęśliwych swoich stosunków muszą się stykać z szumowinami społecznemi a tem samem nie zbyt budujące miewają przykłady. Ale smutno przyznać, że nieraz studenci z domów, ktoreby miały obowiązek przyświecać dobrym przykładem wnoszą do szkoły zepsucie.

Wynika to w pierwszym rzędzie z braku wiary: — bo chociaż mało jest ludzi zupełnie niewierzących — wielka liczba ma niestety wiarę tak ściśle zastosowaną do wygód i upodobań osobistych, że wyniesione z domu takie zasady wiary nie mogą nikomu służyć za podstawę moralną.

A posłuchajmy, z jakiego stanowiska są oceniane i krytykowane w obecności młodzieży sprawy — i ludzie.

O ile często słyszy się cyniczne wyśmiewanie wszystkiego, co niezabawne, bezwzględnie czy to jest dobre lub obowiązek, — o tyle bywają wyszukiwane z prawdziwie chorobliwą subtelnością szlachetniejsze pobudki i tłomaczenia ułomności i złych czynów. Te uczucia nie mają nic wspólnego z miłością bliźniego, gdyż chłoszczą niemiłosiernie, jeśli inny bliźni wydaje się śmi[...]zny lub nudny. O różnych innych rozmow[...] lepiej nie wspominać. Nic dziwnego, że [...]eż nie może mieć jasnego pojęcia, by [...] umyśle odróżnić dobre od złego. Wy[...]ęc naturalnym biegiem rzeczy... zaba[...]!

[...]eratura i teatr mają być zwierciadłem [...]w, ale może nie powinny służyć do dal[...] psucia, zwłaszcza teatry przez kraj sub[...]owane.

Prawda — ten duch postępu (jak go nazywają) przychodzi do nas z Zachodu wraz z cywilizacyą, operetką, modernizmem i wszystkiemi tandetnemi błyskotkami — powinien więc nam imponować..... i imponuje. *E. Ł.*

Jubileusz kraj. biura melioracyjnego.

Dwudziestopięcioletni jubileusz istnienia kraj. biura melioracyjnego i jubileusz 25 letniej służby dyrektora biura p. Kędziora obchodzili w czwartek uroczyście pracownicy biura.

Do jednej z sal biurowych, odpowiednio udekorowanej, wprowadzono jubilata dyr. Kędziora, gdzie imieniem kolegów starszy inżynier p. B o z i e w i c z, składając życzenia na dalsze lata służby i wyrażając wdzięczność za troskliwą opiekę nad współpracownikami biura, wręczył mu na pamiątkę piękny upominek. Upominek ten składa się z kasety hebanowej, okutej artystycznie oksydowanem srebrem, wykonanej w lwowskiej szkole przemysłowej. Na zewnątrz wieku znajduje się monogram jubilata, oraz daty 1879—1904. Wewnątrz na srebrnej płycie wyryta dedykacya. Kaseta ta zawiera 15 kartonów, ozdobionych akwarelami przez artystę-malarza p. Michała Sozańskiego. Na kartonach rozmieszczono fotografie wszystkich pracowników biura i niektórych ważniejszych robót, wykonywanych obecnie przez biuro melioracyjne.

Po tej owacyi udało się całe grono urzędników biura na wspólną ucztę do hotelu Żorza, w której wziął także udział zaproszony przez urzędników brat jubilata p. dr. Kędzior, lekarz z Krakowa.

Pierwszy przemawiał sekretarz wydziału kraj. p. B r ą g l e w i c z, współpracownik biura i dając pogląd na powstanie i rozwój biura oraz na wykonane przez to biuro czynności w jego ćwierćwiekowej działalności, wykazał cyfrowo, iż to biuro w zakresie drobnych melioracyj dokonało regulacyi wód na przestrzeni 855·8 klm przez co osuszonem zostało zabagnionych gruntów 29.545 morgów; osuszono rowami lub drenami 57.815 morgów a nawodniono 6.928 morgów; na podstawie zaś ustawowych przedsiębiorstw dokonano regulacyi rzek i obwałowania na długość 608·4 klm., przez co osuszono lub ochroniono od zalewu obszar 185.079 morgów, że wreszcie rozpoczętych już lub zamierzonych a ustawowo zabezpieczonych robót w dziale regulacyi rzek i obwałowania jest na przestrzeni 1.846·9 klm. długości przez co osuszonym zostanie lub ochronionym od zalewu obszar 397.194 morgów.

Cały zaś wydatek kraju na utrzymanie biura i na wykonanie robót wynosił do tego czasu 24.025.106 kor.

Z takiego rezultatu czynności może być biuro dumne. Toastował więc na cześć i powodzenie pracowników biura i dyrektora biura.

Następnie przemówił inżynier Andrzej Kornella imieniem starszych i młodszych kolegów jako współpracowników jubilata. Podnosząc jego zasługi w rozwoju biura, wyliczył osobiste przymioty, które dla podwładnych czynią go wzorem urzędnika, a zarazem jednym z najlepszych synów narodu i obywateli kraju. Już w młodzieńczym wieku w czasie studyów akademickich, przyświecała mu myśl pracy na niwie ojczystej, postanawiając sobie z góry podnieść zaniedbane pole gospodarstwa krajowego to jest melioracye rolne.

W tym czasie dyrektor Kędzior pozyskał sobie rozgłos broniąc ostatniej woli śp. Konstantego Zahorskiego, którego prawie milionową fundacyę uratował dla nas i już z tego powodu zasłużył sobie na wdzięczność całego narodu. Dyrektor Kędzior dbając troskliwie o rozwój biura, stara się o dobór sił, któremi następnie umiejętnie i rozumnie kieruje i umie wyzyskać dla dobra ogółu. Pozyskawszy więc zupełne zaufanie swoich towarzyszy p. A. Kornella imieniem ich składa jubilatowi hołd uznania i zapewnienie, że i nadal pod jego kierownictwem pragną pracować dla dobra kraju.

Z dalszych toastów podnieść jeszcze należy przemówienie inżyniera p. dr. Michała K o r n e l l i, który toastował na cześć zastępcy dyrektora p. Józefa Jankowskiego, również 25 lat w służbie tego biura pozostającego i który zarazem przedstawił wniosek, przez wszystkich uczestników gromkimi oklaskami przyjęty, ażeby ze składek urzędników biura utworzyć fundacyę jubileuszową imienia dyrektora p. A. Kędziora której odsetki służyłyby na stypendya dla dzieci urzędników biura melioracyjnego.

Dyrektor K ę d z i o r w odpowiedzi na złożone mu życzenia zaznaczył, że jakkolwiek nie jest zwolennikiem podobnych obchodów, wziął udział w uroczystości tylko ze względu na równoczesny obchód jubileuszu 25-letniego istnienia biura melioracyjnego.

Dziękując kolegom za złożone życzenia i wyrazy uznania, oświadczył jubilat, iż stanowisko zdobywa się tylko usilną i wydatną pracą, zachęcał też kolegów do wytrwania w dalszej intenzywnej pracy, której biuro ma do zawdzięczenia swój dotychczasowy rozwój.

Z powodu jubileuszu dyrektora p. Kędziora nadeszły telegramy gratulacyjne, między innymi od posła Traczewskiego imieniem rady pow. brzeżańskiej, inż. Martyńca z Sambora, kierownika oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich, od p. Kopystyńskiego imieniem Spółki wodnej dla regulacyi Złotej Lipy, od p. dr. Schätzla imieniem miasta Brzeżan, od gmin wiejskich: Rybinki, Posuchów, Kołów, Potutory i Sarańczuki powiatu brzeżańskiego, od urzędników rady pow. rohatyńskiej, od burmistrza m. Rohatyna i od dr. Niedzielskiego, delegata wydziału kraj. dla obwałowania Wisły w pow. wielickim.

Na tem towarzyskiem zebraniu mówiono swobodnie o przyszłych pracach biura, o programie na przyszłość, by kraj odnieść mógł jak największy pożytek z działalności biura.

Na tem zebraniu skorzystało także Towarzystwo szkoły ludowej, na którego rzecz złożono 35 koron

Pejsaż zimowy Zakopanego

barwnem piórem kreśli korespondent *Dzien. Poznańskiego*, pisząc:

Urok okolic podtatrzańskich wśród letniej pory, nie powiem, że spowszechniał, ale jest powszechnie znany całej polskiej inteligencyi, wabi ją i nęci i kusi do siebie tysiącznymi wdzięki. Kto wie, czy groźna zima nie zdobi naszego czarodziejskiego zakątku w większe cuda i blaski, niż słoneczne letnie wczasy. Nigdy ów niezrównany ciemny błękit lasów, otulający podgórza tatrzańskie, nie występuje tak wyraziście, jak na tle śnieżystych turni i wirchów. Kiedy zaś złote słońca promienie zaczną się łamać o srebrne płaszcze gór, kiedy zaczną się iskrzyć i śnieżyć po śnieżystych polach i wzgórzach, po smerekach puchem szronu pokrytych, wtedy płynie przez źrenic drzwi taki czar, taki urok do duszy i serca człowieka, że nie zapomnisz go nigdy, że zagoi na chwilę i najcięższe rany. Zwłaszcza, kiedy w pogodny, mroźny wieczór zachodzącego słońca blaski zarumienią tło niebios, wtedy w srebrzysto-błębitne szaty odziane turnie wyrazistemi kontury rysują się na tem tle, jaśniejąc purpurowemi barwy u szczytu, wydają się istotnie czarodziejkami z nadziemskich sfer.

Nie dziw więc, że zimowe te czary, zwłaszcza na święta ściągają do Zakopanego wybraną rzeszę nie krzykliwych i hałaśliwych letników, lecz poważniejszych zimowników.

Dla słabych na piersi, zima, jak wiadomo, w Zakopanem jest najlepszym okresem kuracyjnym. W takim zakładzie dr. Dłuskiego bawi około 70 osób, w zakładzie Chramca 60, po kilku, kilkunastu mieszczą mniejsze i większe pensyonaty, razem około 1000 gości. A takich wśród nich mamy zaciekłych taterników, że wśród trzaskającego mrozu, wśród śnieżnej wichury wybierają się gościńcem saniami do Morskiego Oka, a pieszo do Stawu Gąsienicowego aż het ku Zawratowi, nocują po pustych szałasach wśród śnieżnej pustyni. Jeżeli takich zatraceńców zapału całonocny mróz nie ostudził, tedy mamy już istotnie z nadludźmi Nietschego do czynienia, których zapału nawet przysłowiowa „zimna woda“ nie ostudzi.

Dalej wspomniany korespondent (*p. p.*) słusznie bierze w obronę dr. Chramca, jako wójta Zakopanego, podnosi znakomitą działalność jenerałowej hr. Zamoyskiej odnośnie do zakładu w Kuźnicach, mówiąc, że francuska oszczędność z angielskim ładem i porządkiem skojarzyły się w tym zakładzie z polską religijnością i polskim patryotyzmem i panuje tam kult i cześć pracy. W końcu wylicza autor niepomierne zasługi syna pani jenerałowej, właściciela Zakopanego, hr. Władysława Zamoyskiego, który cudowną tę miejscowość wyrwał z rąk bankierów berlińskich i usunął z Zakopanego niemczyznę i wszechwładne wpływy żydowskie.

†

EUGENIUSZ ABRAHAMOWICZ

poseł do rady państwa, radca sądu w. kr. umarł nagle na udar sercowy w czwartek wieczór w Stryju.

Znowu przychodzi nam zapisać nagły zgon męża, który w życiu publicznem naszego kraju odgrywał znamienitą rolę i którego brak społeczeństwo nasze głęboko odczuje.

Zmarł nagle Eugeniusz Abrahamowicz, jeden z najwybitniejszych posłów i pracowników na niwie publicznej. Jeżeli mówimy: jeden z najwybitniejszych mówimy to z najusilniejszem przekonaniem, a z pewnością niema nikogo w kraju całym, ktoryby tego przekonania nie podzielał.

Rozległa wiedza, doskonała znajomość stosunków i spraw krajowych a także i spraw państwa, jako też wytrawne doświadczenie czyniły, że w Kole polskiem zajmował najpoważniejsze stanowisko i z głosem jego nie tylko się liczono, ale i chętnie go słuchano. Przy tem był najczynniejszym i najpilniejszym, nieznużonym w pracy i dlatego powyższe swoje przymioty w całej pełni zużytkował na pożytek kraju

Tej pracy oddany, nie szukał nigdy pożytków własnych. Był to charakter jednolity i czysty jak kryształ, wobec którego korzyli się nawet jego przeciwnicy polityczni.

Podziwiano jego łatwość w orjentowaniu się. Że jako prawnik z łatwością orjentował się w najpoważniejszych kwestyach prawniczych, było jeszcze rzeczą zrozumiałą. Ale śp. Abrahamowicz z równą niemal łatwością orjentował się w kwestyach ekonomicznych, kwestyach wojskowych a i polityki zagranicznej. Możemy tu więc tylko powtórzyć, że tę łatwość orjentowania umożliwiała mu jego wszechstronna i głęboka wiedza, niezmordowana praca, jego doświadczenie i jego niezwykle łatwe wnikanie w treść każdej sprawy.

W wiedeńskiej izbie posłów umiano i ocenić i spożytkować wszystkie te zalety śp. Eugeniusza Abrahamowicza. Wybrano go korreferentem komisyi dla nowej procedury cywilnej; przewodniczącym jej był, jak wiadomo, JE. Leon hr. Piniński a referentem Barnreuther. W dokonaniu tej najważniejszej reformy na polu sądownictwa brał w całej pełni żywy udział śp. Abrahamowicz. Nie szczędził pracy i w dokonaniu tej reformy położył również ogromne zasługi.

Umiało też ocenić Koło polskie jego sąd wytrawny i mądry, sąd zawsze praktyczny i uczciwy, nie powodujący się względzikami politycznymi a tem mniej osobistymi i wybierało go stale od lat szeregu do komisyi budżetowej, a w ostatnich czasach także do delegacyj wspólnych.

Wymowę śp. E. Abrahamowicz miał piękną, łatwą i potoczystą a mówił przytem jędrnie i prosto. Skoro też tylko, czy w izbie, czy komisyach, czy w delegacyach głos zabierał, słuchano go uważnie i przemówienia jego nigdy bez echa nie pozostawały. Ostatnie wygłosił tego roku w lecie w delegacyach.

Otaczano go też ogólnym i powszechnym szacunkiem, uznając jego nieskazitelny charakter; darzono go też ogólną sympatyą z powodu jego ujmującego obejścia i bezinteresowności.

Zmarł przedwcześnie z ogromną dla kraju i społeczeństwa szkodą, której powetować nie łatwo będzie można. Odczuje też dotkliwie jego ubytek Koło polskie i wiedeńska izba posłów, tracąc w nim jednego ze znakomitych i najpracowitszych członków

S. p. Eugeniusz Abrahamowicz pozostawił brata Krzysztofa na Bukowinie i siostrę panią Stanowską. Był zaś bratem stryjecznym JE Dawida Abrahamowicza i śp. Adolfa Abrahamowicza.

Pogrzeb śp. E. Abrahamowicza odbędzie się w niedzielę w Stryju o 2 popołudniu. Będzie on niezawodnie wyrazem ogólnego żalu, jaki zgon jego w całym kraju i w najszerszych kołach wywołał. Bardzo wielu posłów i kolegów zmarłego wyjeżdża jutro do Stryja, aby oddać zmarłemu ostatnią posługę.

Cześć Jego pamięci! Spokój jego duszy!

Kronika.

Lwów, dnia 7 stycznia 1905.

Kalendarzyk.

W niedzielę 8 stycznia Seweryna. — Gr. kat. Sobor Pr. Bohor — Kal. słow. Mścisława. Wschód słońca 7·58, zachód 4·18.

W poniedziałek 9 stycznia Marcyanny Panny — Gr. kat. Stefana Mucz. — Kal. słow. Władymiry. Wschód słońca 7·57, zachód 4·19.

— **Zapiski osobiste.** Ks. dr. Stefan Pawlicki, prof. uniw. Jagiellońskiego, bawi od dni kilku we Lwowie i w poniedziałek wyjeżdża z powrotem do Krakowa. Onegdaj na cześć jego odbył się objad u marszałka kraj. a jutro w niedzielę daje dlań pożegnalny obiad namiestnik hr. Potocki.

Dr. Włodzimierz Kozłowski bawi w Monachium.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała gmina m. Piwnicznej p. namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu lwowskiej dyrekcyi przeniesieni zostali adyunkci: Tad. Paszkowski ze Lwowa do Brodów, Zyg. Iwanowski z Podzamcza do Strzyłek, Lud. Lechowicz z Zimnej wody do Starego Sambora, Eug. Wojnarowski z Przemyśla do Przeworska, Fel. Dulęba z Przeworska do Zimnej wody, Fel. Kuźmin z Posady chyrowskiej do Sambora i St. Godfrejów z Rawy ruskiej do Sądowej Wiszni; dalej asystenci: Fel. Szwed ze Lwowa do Posady chyrowskiej, a Lud. Wamsiedel z Sądowej Wiszni do Podzamcza; nakoniec aspirant Wł. Ożga z Przemyśla do Rawy ruskiej. Przeniesieni w stały stan spoczynku: rewident St. Sidorowicz we Lwowie, oficyał Józ. Jankowski w Szczawne i adyunkt St. Kasprowicz w Przemyślu.

W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przyjęci jako bezpłatni wolontaryusze: A. Kantor dla oddziału 8 w dyrekcyi i K. Szeligowski dla Buczacza. Wolont. K. Hrapkowicz w Haliczu zamianowany aspirantem, a adyunkt budow. G. Dobiński w Kołomyi przeniesiony do tamtejszej 2 sekcyi konserwacyi jako prow. zastępca naczelnika.

Kronika lwowska.

÷ **Opłatki.** W t o w. s t r z e l e c k i e m odbyła się wczoraj uroczystość łamania się opłatkiem w południe o g. 12. Do stołu zasiadło około 150 osób. Pierwszy przemówił prezes tow. p. M. Michalski, składając zebranym członkom serdeczne życzenia, na zakończenie zaś zaintonował według przyjętego zwyczaju kolendę: „W żłobie leży“. Następnie przemawiali pp. Getritz, dr. Małachowski, K. Pepłowski, dr. Głąbiński, Niemczynowski i Lerski.

Na „opłatku“ w S o k o l e zebrało się wczoraj wieczór z górą 300 osób. Rozpoczął toasty prezes Macierzy dr. Czarnik, poczem zabierali głos: im. Tow. weteranów z r. 1863 dr. Bron. Dulęba, im. Strzelnicy p. Ohly (w przerwach przygrywał klub mandolinistów „Sokoła“), p. Płoński im. stow. kupców i młodzieży akademickiej p. Jasiński, im. ochotniczej straży pożarnej chorąży p. Majewski, imieniem Związku polskich towarzystw sokolich we Lwowie prof. Witkowski, imieniem „Gwiazdy“ p. Kiełbusiewicz, imieniem „Skały“ p. Jakóbczyński. Między zgromadzonymi było obecnych kilkadziesiąt pań.

W „G w i e ź d z i e“ odbyła się uroczystość wspólnego „opłatka“ wczoraj w południe przy bardzo licznym udziale publiczności. Zebranych powitał dyr. Majerski, po nim przemawiali ks. kanonik Świsterski, O. Chmura, prowincyał zakonu OO. Franciszkanów, dr. Solański i i. W czasie przekąski chór tow. odśpiewał kilka kolend.

÷ **W Czytelni katolickiej** odbył się onegdaj „opłatek“ przy licznym udziale tak członków, jak i delegatów innych Stowarzyszeń katolickich. Życzenia przy opłatku złożył prezes Czytelni prof. dr. M. Thullie, poczem w czasie kolacyi w licznych toastach zastanawiano się nad rezultatem 13-letniego istnienia tej wielce pożytecznej instytucyi. Ks. dr. Pechnik, wiceprezes Czytelni, wypowiedział podniosły toast na cześć polskiej prasy katolickiej. Wychylono także kielich na cześć wytrwałego pracownika na niwie społeczno-katolickiej, radcy Drewnowskiego. Piękne to zebranie zakończyły kolędy i składka na fundusz budowy domu Czytelni katolickiej.

÷ **Z karnawału.** Kostyumowy bal Koła literacko-artystycznego, który się odbędzie 1 lutego w salach Filharmonii, zapowiada się nadzwyczajnie. Dotąd zgłosiło swe uczestnictwo w kostyumach przeszło pięćdziesiąt pań i panien a 66 mężczyzn. Komitet, nie czyniąc bynajmniej przymusu kostyumowania się, pozostawia zupełnie wolny wybór kostyumów, zaznacza tylko, że większość kostyumów będzie miała charakter humoru i fantazyi. Informacyj w tym względzie udziela komitet, począwszy od 10 bm. w lokalu Koła co dzień od 8—10 wieczorem. Kierownictwo dekoracyą sal objął artysta malarz p. Jasieński. Sala otrzyma podwójną ilość światła elektrycznego, przez co kostyumy wypadną świetnie. Około 15 bm. wysłane już będą zaproszenia oryginalne, bo w formie fejletonu.

÷ **Rada m. Lwowa** na czwartkowem posiedzeniu załatwiła szereg spraw administracyjnych, między innemi: pozostawić bojków na placu Bernardyńskim, oddać dostawę mundurów dla służby miejskiej firmie Zajączek, Langosz i Sługocki, kreować pięć posad nauczycieli religii żydowskiej w szkołach miejskich, oddać roboty kowalskie na r. 1905 p. Chauerowi, a dostawę obuwia dla strażaków ogniowych p. B. Smolnickiemu. Uchwaliła także rada odbywać odtad po dwa posiedzenia tygodniowo, aby wyrobić się z zaległości, które rzeczywiście doszły do imponujących rozmiarów.

÷ **Sprawę rekonstrukcyi ratusza** omawiano na ostatniem posiedzeniu magistratu. Departament techniczny obliczył, że filialny ratusz, nie licząc wartości gruntu (przy pl. Strzeleckim) kosztowałby około 360.000 koron a również tyle, najwięcej zaś 400.000 koron kosztowałoby czwarte piętro na ratuszu obecnym i przebudowanie wieży. Dodatkowo zażądał jeszcze magistrat obliczenia kosztów odnowienia wewnętrznego w ratuszu i wystawienie nowego portalu kamiennego.

÷ **Obłóczyny** sześciu nowicyuszek w zakonie pp. Benedyktynek ormiańskich odbędą się w niedzielę o 8 w katedrze ormiańskiej, w obecności ks. arcybiskupa Teodorowicza.

÷ **Opalanie mieszkań.** Nastała pora, w której zmuszeni jesteśmy obciążać nasze budżety domowe mniejszemi lub większemi ofiarami, składanemi w daninie Molochowi „zimowemu“. Bo w istocie, częstokroć na nazwę istnego Molocha zasługują nasze piece, pochłaniające sągi drzewa i korce „czarnych brylantów“, zwanych pospolicie węglem kamiennym. Ale czy ta danina nie bywa niejednokrotnie zbyt obfitą i czy nie odbija się szkodliwie nietylko na naszej kieszeni, lecz i na zdrowiu? Zasięgnęliśmy w tym względzie rad i wskazówek u praktycznej mistrzyni życia — hygieny. Otóż stwierdza nam ona licznymi przykładami, że osobnik, przebywający przez czas dłuższy stale w temperaturze wyższej niż 16 R., pożąda stopniowo coraz wyższej temperatury, że wkrótce będzie dlań niedostateczna temperatura wynosząca +17°, +18°, a nawet +20°. Dzieje się to skutkiem tego, że w pokoju, po silnem paleniu w piecu przez czas dłuższy, wysychają nadmiernie ściany i sprzęty. Powietrze traci również zbyt dużo wilgoci i powetowywa sobie jej zbytek kosztem ludzi, których skóra i płuca są narażone skutkiem tego na wzmorzoną transpiracyę. Ponieważ zaś ubytek wilgoci z organizmu obniża jednocześnie jego temperaturę, przeto oziębiony organizm wymaga coraz wyższej temperatury zewnętrznej, t. j. coraz silniejszego palenia w piecu. Dalej należy zwrócić uwagę, że przy nadmiernie wysokiej temperaturze wyparowują wyziewy ze sprzętów, znajdujących się w mieszkaniu, skutkiem czego częstokroć zanieczyszcza się w znacznym stopniu powietrze. W powietrzu nadmiernie ogrzanem płuca pochłaniają mniej tlenu; przemiana materyi odbywa się wolniej i zmniejsza się apetyt i sen staje się niespokojnym; usposobienie nerwowem i podrażnionem. Słowem, cały organizm wytrąca się z równowagi. Nie bądźmy zatem nadmiernie szczodrzy dla naszych pieców!

÷ **Niekulturalność.** Istnieje pewien pozornie drobny kanon, którego nieposzanowanie świadczy o zaniku zmysłu moralnego. Mamy na myśli praktykowane na dosyć szeroką skalę, nawet przez tak zwanych zupełnie porządnych ludzi — nieposzanowanie tajemnicy cudzych listów i papierów.

Oto przykład: Cóż prostszego, jak odczytanie karty otwartej, którą ma się doręczyć osobie trzeciej... Bo i cóż w tem zdrożnego, iż będąc w domu swego znajomego (idziemy za tokiem rozumowania przeciętnie „porządnego człowieka“) przegląda się leżące na biurku karty pocztowe, listy, rachunki, rękopisy.

Nie jest to literatura sensacyjna, a jednak bardziej nęci ciekawość, aniżeli najjaskrawszy pamflet. Dobrze jest czasem dowiedzieć się, u kogo znajomy bywa na herbatkach, który krawiec dopomina się o zwrot należności, kto popiera go w tem lub owem przedsięwzięciu życiowem itp. I czynią to najzupełniej „porządni ludzie“ bezmyślnie, z rozbrajającym, naiwnym uśmieszkiem. A tymczasem w rzeczywistości tego rodzaju wglądanie w cudze sprawy nie jest niczem innem, tylko wdzieraniem się w prawa cudzej własności, powiem więcej, szantażem moralnym. Świadczy to przytem o kardynalnem zaniedbaniu etycznego wychowania „porządnego obywatela“. Dżentelmen nigdy tego nie zrobi.

÷ **Lekceważenie cudzego czasu.** Telefony klątwą się niejednokrotnie stają dla pracujących w najrozmaitszych instytucyach, mających styczność z szerszą publicznością. Od rana do nocy ogłuchnąć niemal można od ciągłego dzwonienia, wzywającego do aparatu. Każdy o coś zapytuje, każdy czegoś dowiedzieć się pragnie. I sypią się, jak z rogu obfitości, najrozmaitsze zapytania, a większość ich taka błaha, że śmiech pusty mógłby ogarnąć, gdyby nie przeważało wreszcie oburzenie. Trudno wprost powstrzymać się od irytacyi, gdy tak raz wraz odrywają ciekawi od pracy, nie mając istotnie żadnej słusznej racyi do wszczynania rozmowy przez telefon. Sprawa ta na pozór nie wydaje się zbyt ważną, jest jednak taką, skoro się weźmie pod uwagę, że to znamienna cecha naszego charakteru. Wogóle nie szanujemy nigdy cudzego czasu, zapominając o słusznem przysłowiu, że „czas, to pieniądz“.

A zebrania i zgromadzenia? Toć przecież skandal, że gdy jest zapowiedziane np. na 6 wieczorem, to o oznaczonej godzinie przychodzi zaledwie kilka osób, w pół godziny znowu kilka a dopiero około godziny 7 przybywa reszta i tym punktualnym ludzie niepunktualni marnotrawią godzinę a zazwyczaj ci właśnie pierwsi mają więcej zajęcia aniżeli drudzy, którzy cudzy czas sobie lekceważą.

Kronika krajowa.

Chorobliwy pesymizm. *N. Ref.* omawia w artykule wstępnym okropny czyn studenta ruskiego gimnazyum Worobla, który wykonał zamach na profesora matematyki a następnie sam sobie życie odebrał „Pesymizm, ta choroba naszego wieku — powiada *N. Reforma* — doprowadził Worobla w wyobraźni do utworzenia sobie położenia bez wyjścia, do zwątpienia o swojej przyszłości. Postanowił więc w okropny sposób własnoręcznie wyrównać rachunki swojego krótkiego życia i w poczuciu doznanej krzywdy wymierzyć sobie sprawiedliwość. Jestto chorobliwym objawem nastroju społecznego, że młodzieniec 20-letni czuje się bezsilnym wobec naporu wypadków, że tak prędko wyczerpał odwagę życiową. Do życia trzeba odwagi, bo życie nie ściele się po różach, a nawet róże nie są bez kolców. Ten nieszczęśliwy Rusin ukazuje tutaj objawy choroby swojego wieku, choroby, trapiącej zwłaszcza młode pokolenia. Młodzież złożyła na grobie Worobla wieniec ale Worobel powinien w niej budzić nie tylko uczucie politowania, ale i być dla niej głośną przestrogą, odstraszającym przykładem. Przestrogą, że chorobliwy pesymizm, zdenerwowanie i zwątpienie nie mogą być motorami dorastających pokoleń, czy polskich, czy ruskich, od których naród wyczekuje napływu sił nowych i krzepkich, od których płynąć ma odrodzenie... Odstraszającym przykładem musi pozostać dla nich zbrodniczy zamach i samobójstwo młodzieńca, do którego przyszłości nietylko miała prawo jego własna rodzina, lecz społeczeństwo całe, a który zawiódł ich nadzieje, pozostawiając wspomnienie okropnego czynu, budzącego zdumienie i zgrozę u swoich i obcych.

My ze swojej strony, choćby to *N. Ref.* nazwać miała szablonem, dodamy, że i czyny takie i rodzący je chorobliwy pesymizm są wynikiem braku religijnego wychowania młodzieży, Człowiek, który wierzy w życie przyszłe, nie popadnie ani w taki pesymizm, ani nie popełni takiego czynu.

„Koło Panien Polek“, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi w Stanisławowie, urządza tam w niedzielę 15 bm. podwieczorek z tańcami w sali kasyna miejskiego.

Zarząd krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej założył w grudniu 14 nowych czytelni ludowych, oraz utworzył trzy nowe biblioteki ruchome, tudzież uzupełnił zapasem nowych książek biblioteczki 82 czytelni ludowych w 36 powiatach. Ogółem rozesłano w grudniu 3935 książek wartości 2988 koron.

Szczęśliwiec. Główna wygrana losów m. Krakowa (50.000 kor.) przypadła w tym roku w udziale Józefowi Szczawińskiemu, właścicielowi restauracyi w Tarnowie.

Ruch pociągów na szlaku Dolina-Wygoda został z powodu zawiei śnieżnej wstrzymany.

Samobójstwo. Naczelnik materyałowego magazynu kolejowego w Nowym Sączu Piotr Wdówka odebrał sobie życie, pchnąwszy się dwa razy nożem w serce. Powodem tęsknota za żoną, która zmarła przed dwoma laty, pozostawiając dwoje malutkich dzieci. Odtąd Wdówka popadł w melancholję, która go doprowadziła aż do samobójstwa.

Kronika powszechna.

§ **Ambasada francuska w Wiedniu**, której pałac znajduje się obecnie przy pl. Lobkowicza l. 2, będzie przeniesioną na nową siedzibę, która się obecnie buduje według planów znanego architekta paryskiego. p. Chédanne. Nowy pałac ambasady francuskiej będzie stanowił jedną z najpiękniejszych ozdób stolicy naddunajskiej. Frontem będzie zwróconym do pałacu Schwarzenbergów. Pałac buduje się na pięknym i wielkim placu, na wybrzeżu rz. Wiedenki.

Ambasadorem Francyi przy dworze wiedeńskim jest od r. 1897 F. Gueau markiz de Reverseaux de Rouvray; radca ambasady p. Sohier de Vermandois; drugim sekretarzem R. Clausse, trzecim J. Mancini. Attaches: E. hr. des Lastours i A. de Bearn, wojskowym markiz de Laguiche. Francya posiada konsulaty: w Budapeszcie, Pradze, Tryjeście i Rjece; wicekonsula w Dubrowniku. Agentury konsularne są: w Splicie, Insbruku i L w o w i e (p. Erazm Świerczewski).

§ **Wstydzą się.** *Bohemia* potwierdza, że dr. Koerber otrzymał od cesarza Wilhelma telegram z powodu ustąpienia swego, zredagowany w jak najgoretszych wyrazach — ale telegram ten nie zostanie ogłoszony publicznie. Słusznie, bo to nie zaszczyt, ale wstyd!

§ **Policmajster Częstochowy**, Aleksander Nerlich, raniony — jak wiadomo — skrytobójczo przed kilkoma tygodniami w Częstochowie, umarł w Warszawie, w szpitalu wojskowym.

§ **Mieszczaństwo moskiewskie** w sposób demonstracyjny dało odprawę wielkiemu księciu Sergiuszowi Aleksandrowiczowi, stryjowi cara, a generał-gubernatorowi Moskwy. Wielki książę zwołał reprezentantów miasta, miał do nich piękną przemowę, której konkluzya była ta, że mieszczaństwo, tak bogate i tak znane z patryotyzmu, powinno dawać więcej składek na cele wojenne oraz w celu ulżenia losu tak rannym, jak rodzinom po rezerwistach. Aby zachęcić mieszczan, obiecał w. książę, że każdy, kto da tysiąc rubli, otrzyma od jego małżonki (siostry carowej) imienne podziękowanie, skierowane wprost do osoby. Uczynił to w. książę w mniemaniu, ugruntowanem na tradycyi, że urok dworu i wszystkiego, co z nim jest związane, jest tak wielki, że podobna obiecanka stanie się dla mieszczan potężnym bodźcem. Tymczasem inaczej się stało, a właściwie mówiąc, stało się wprost przeciwnie. Reprezentanci ukłonili się pokornie, przyrzekli udział w składkach i odeszli. Na drugi dzień przybyła deputacya od tychże mieszczan z prośbą o potwierdzenie przyrzeczenia o podziękowaniach ze strony w. księżnej. Przyrzeczono im to w sposób jak najbardziej uroczysty. I wtedy — rzecz również jak poprzednia niesłychana — posypały się składki, ale nikt z ofiarodawców nie przeszedł sumy 999 rubli, aby nie mieć prawa do żadnych podziękowań.. Demonstracya była tak wymowną, że to był właśnie fakt, skłaniający w. ks. Sergiusza do podania się o dymisyę z godności jenerał-gubernatora Moskwy.

§ **Strajk w Baku** trwa dalej. W Bałachaniu przyszło onegdaj do starcia między robotnikami a kozakami, przyczem zginęło 6 robotników i jeden kozak a rannych jest po obu stronach wielu.

§ **Sprawa Syvetona.** Przy konfrontacyi dra Barnaya, szwagra Syvetona, z panią Syveton, oskarżył ją Barnay wprost o zamordowanie męża.

§ **Kradzież cennych pamiątek.** Z domu rodzinnego Napoleona I. w Ajaccio, który to dom zamieniony jest obecnie w muzeum, nieznani sprawcy wykradli bardzo cenne pamiątki i skarby sztuki, związane z imieniem wielkiego Bonapartego.

§ **Minister przed sądem.** Włoski eksminister Nasi i jego sekretarz Lombardo, przeciw którym przez parę miesięcy toczyło się śledztwo o zatajenie i fałszerstwo, zostali zawezwani przed trybunał sędziów przysięgłych w Rzymie. Nasi i Lombardo zbiegli za granicę.

§ **Siostry ojca św.** Publicysta włoski E. Monnosi opisuje w *Giornale d' Italia* wizytę u sióstr papieża Piusa X. Z rodzeństwa papieża siostry Róża i Marya, które prowadziły jego gospodarstwo w Wenecyi, udały się po wyborze do Rzymu. Inne siostry i bracia pozostali wierni poprzednim zajęciom. A więc jedna siostra ma restauracyę w Riese, inna uprawia krawiecczyznę damską w Talzano, trzecia posiada sklepik kramikarski. Jeden z braci jest urzędnikiem pocztowym pod Mantuą. Róża i Marya nie mieszkają w Watykanie, lecz mają mieszkanie na trzeciem piętrze jednego ze zwykłych domów czynszowych na placu św. Piotra. Salonik, przeznaczony na przyjęcie gości, wylepiony błękitnemi tapetami; drzwi i okna mają zielone portyery; na ścianach wiszą obrazy olejne i fotografie Piusa X z czasów pobytu w Wenecyańskiem. Na środku salonu stół okrągły, na stole patera z biletami wizytowymi i stereoskop. W jednym z kątów fonograf sporych rozmiarów, który urozmaica jednostajne życie obu staruszek.

Marya i Róża Sarto liczą już około lat sześćdziesiąt. Trzymają się krzepko. Ubrane czarno, skromnie; wychodzą rzadko, przeważnie tylko na Mszę do Watykanu, poczem odwiedzają brata.

— Pan daruje — rzekła Róża Sarto — do gościa — że musiał pan czekać, ale byłam na dachu, by zobaczyć, czy bielizna już wyschła.

Potem poczęła opowiadać:

— Początkowo chodziłyśmy dużo po mieście, lecz teraz boimy się, by nas zaraz nie poznano. Ludzie się gapią A to tak nieprzyjemnie...

I znowu dalej:

— Żyjemy jak zakonnice. Papieża widujemy rzadko, bo czas Jego jest wypełniony mnóstwem zajęć niecierpiących zwłoki. Od dwóch tygodni nie widziałyśmy brata. Lecz już telefonowałyśmy do Watykanu, że chcemy Mu dzisiaj wieczorem powinszować świąt Bożego Narodzenia.

— Naturalnie — pytał dziennikarz — mają panie zawsze swobodny przystęp do Watykanu.

— Tak jest! Lecz poprzednio musimy stale zawiadomić marszałka dworu (Maestro di Casa) księdza prałata Bisletiego.

W Rzymie nie podoba się staruszkom dlatego, że produkty są bardzo drogie. Tylko klimat łagodny bardzo im przypadł do gustu.

Zmarli.

Antonina z Morawskich Żurakowska, właścicielka dóbr ziemskich, umarła w Horbaczach przeżywszy lat 89. Pogrzeb odbędzie się tamże dnia 7 bm. o 2 po południu na cmentarz miejscowy do grobowca rodzinnego.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiego Tow. pryw. gimnazyum żeńskiego odbędzie się 18 bm. o 5 popoł. (ul. Ossolińskich 11).

OFIARY.

Dla biednej nauczycielki St. J. złożyli Augustynowicz k. 1, J. R. kor. 2, J. S. z Tłumacza k[...]

14, dwór Łapszyn k. 10, K. W. z Dobrzan k. 5, S. S. ze Starego Sioła k. 2, S. M. z Kosowa bieliznę i k. 2.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli Tymonowie Morawscy z Kujdaniec k. 5 na herbaciarnię.

Z całego świata.

Berlin 7 stycznia. *Local Anzeiger* donosi, że do tutejszego austro-węgierskiego jeneralnego konsulata włamano się i wykradziono znaczną sumę pieniędzy.

Ottawa 7 stycznia. Premier Laurier otrzymał pismo burmistrza z Montrealu, w którem on prosi o interwencyę rządu celem powstrzymania wzmagającej się immigracyi ubogich żydów rosyjskich. W ostatnich tygodniach 1000 takich ubogich żydów przybyło do Montrealu.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** Wystawiona onegdaj u nas po raz pierwszy operetka „Siedmiu szwabów“ Karola Millöckera należy do tego gatunku muzyki, której literacka wartość długo opiera się zębowi czasu. Muzyka ta napisaną była w r. 1887, a więc jeszcze w czasie największego rozkwitu operetki wiedeńskiej, której przedstawicielami są Millöcker, Suppe i Jan Strauss (syn). Trzej ci kompozytorowie stworzyli niejako klasyczną operetkę wiedeńską, która dla wszystkich późniejszych kompozytorów była wzorem, lecz dotychczas jeszcze nie doścignionym. Wielu z nich z mniejszem lub większem szczęściem zbliża się do tej wysokości i stosownie do tego krócej lub dłużej żyje na widowni muzyki operetkowej, lecz przeważna część przepada bezpowrotnie już po kilku pierwszych przedstawieniach.

Operetka Millöckera „Siedmiu szwabów“ posiada podobnie jak wszystkie inne operetki z tego samego okresu muzyki operetkowej wszelkie wybitniejsze warunki powodzenia tj. oryginalną melodyę, lekkość i humor, właściwy temu gatunkowi muzycznemu, piękny styl konwersacyjny i jak na operetkę wcale zajmujące libreto. Tłem tego libreta jest miasto Stuttgard w r. 1510 w czasie wojny, którą książę Würtembergii, Ulryk, prowadził przeciw związkowi szwabskich miast wolnych i rycerzy, jako też afera miłosna między hrabią Otmarem (p. Malawski) i Katarzyną Stein, córką burmistrza m. Stuttgardu (pni Łopatyńska). Całość ma zabarwienie romantyczne, ujawniające się w posługiwaniu się środkami fantastycznemi i przygodami awanturniczemi. Muzyka, jak wspomniano wyżej, nader zajmująca, jest w niektórych scenach zbliżoną do stylu operowego, co zupełnie odpowiada sytuacyi i charakterowi osób (wielki duet miłosny w drugim akcie), a obfituje też w rytmy taneczne, które atoli nie przeładowują całości i zawsze są podane w formie mistrzowsko skomponowanej. Wogóle operetka robi wrażenie, iż ma się przed sobą utwór, o którym trzeba się wyrazić, iż jest to mistrzowska muzyka, gdy tymczasem o innych nowszych operetkach można jedynie powiedzieć, iż jest to tylko mistrzowska robota. Że wśród takich warunków sukces takiej muzyki jest szczery i zasłużony, to rzecz naturalna.

Wykonanie tej operetki było na scenie naszej zadowalające, a na uznanie zasługują pnie Kasprowiczowa, Kliszewska, Łopatyńska i pp. Lelewicz, Malawski i Okoński; żywsze tempo gry artystów niezawodnie wpłynęłoby na powodzenie całości. Chóry i orkiestra pod kierownictwem dyr. Elszyka były wcale dobre, a jedynie kwartet smyczkowy był słabo obsadzony w ustępach muzycznych o charakterze operowym (duet w 2 akcie). Dodać wreszcie należy, że były piękne i stylowe dekoracye i kostyumy w akcie trzecim.

Teatr był pełny i na premierze i wczoraj.

(gr.).

* **Wanda Siemaszkowa**, znakomita artystka teatrów warszawskich, przybyła do Lwowa na kilka gościnnych występów, które rozpoczną się we czwartek w nieznanej u nas sztuce Kisielewskiego pt.: „W sieci“.

* **Latoura salon sztuk pięknych** we Lwowie ożywił się bardzo dodatnio rzeźbami Jana Góralczyka. Rozmieszczone są one w pierwszym pokoju. Góralczyk rzeźbi niemal wyłącznie zwierzęta, a z największem zamiłowaniem konie i to konie chłopskie, konie pracujące. Góralczyk współczuje z tymi najnieszczęśliwszymi niewolnikami człowieka i to współczucie przebija się w każdej jego kompozycyi. Taka np. grupa „Ostatni wzgórek“ — artystycznie i technicznie ze wszystkich wystawionych najlepsza, doskonała — jest znakomitym wyrazem tego współczucia: para koni chłopskich, zaprzężonych do sani, z trudem, z widocznym wysiłkiem, zapierając się nogami, wyciąga je na górę, a chłop na saniach, opuściwszy głowę, siedzi zupełnie obojętnie i apatycznie. „Przygoda w drodze“, „koń tramwayowy“ także ilustrują mękę końską. Ale, gdy Góralczyk rzeźbi inne zwierzęta, także wybiera smutne motywy. Najmutniejszą może jest grupa krów, związanych jednym sznurem, a prowadzonych na targ. Bardzo śmiałą jest kompozycya giemzy w skoku. Wszystkie kompozycye Góralczyka są małych rozmiarów: półmetrowa jest już największą między niemi. Możnaby je więc łatwo spopularyzować przez odlewy.

Drugi salonik, zajęty przez wystawę malarki p. Otto-Fetterowej — z której przed dwoma tygodniami składaliśmy obszerniejsze sprawozdanie — zyskał nową ozdobę. Jest to portret mecenasowej pani B., rysowany przez p. Fetterową pastelami. Portret ten czy studyum pastelowe, można powiedzieć, jest *par excellence modern*. Nadzwyczaj oryginalny i oryginalnie pojęty. Prawda, że oryginalna indywidualność i charakterystyczna pomimo nadzwyczajnej delikatności, aż w subtelność przechodzącej, twarz portretowanej, ułatwiła czy może natchnęła artystkę do takiego pojęcia. Portret rysowany jest z ogromną brawurą i siłą; efekty świetlne wydobywane są przez zestawienie czystych kolorów, podobnie jak na słynnych pastelowych portretach Wyczółkowskiego. Podziwiać można artystyczny rozmach i śmiałość techniki p. Fetterowej.

Poza temi nowemi działami salon Latoura zapełniają jeszcze ciągle prace malarek polskich. Do trzeciego saloniku przybył jeszcze mały szkic Wojciecha Kossaka.

* **Poradnik prawniczy** w sprawach administracyjnych, autonomicznych, cywilnych, karnych i skarbowych. Dzieło pod powyższym tytułem, które właśnie opuściło prasę, przedstawia się jako nader pożyteczne wydawnictwo, gdyż zawiera treściwe, a przytem gruntowne zestawienie ustaw administracyjnych, autonomicznych, cywilnych, karnych i skarbowych we formie praktycznej leksykonu, a przytem opracowane jest w sposób popularny, obliczony wprost na użytek szerszej publiczności. Zawiera zarazem bardzo cenne orzeczenia najwyższych władz administracyjnych i praktyczne przykłady i wzory podań i dokumentów z powyższych dziedzin, skutkiem czego można to dzieło zalecić jako nader pożyteczny podręcznik każdemu potrzebującemu informacyi lub porady w kwestyach prawa politycznego, autonomicznego, karnego lub skarbowego.

Jako odrębne odbitki wyszły: „Prawo gminne“ 2 K. 50 h., Prawo podatkowe i przemysłowe“ 1 K. 20 h. i „Ordynacya wyborcza“ 1 K. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u autora S. Weinstocka we Lwowie przy ul. Rzeźnickiej l. 5.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Betleem Polskie“, wieczorem „Siedmiu Szwabów“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W poniedziałek „Róża Bernd“ Gerharda Hauptmana.

We wtorek „Siedmiu Szwabów“ K. Millöckera.

We środę „Róża Bernd“ Hauptmana.

We czwartek po raz 1-szy „W sieci“ komedya w aktach I. A. Kisielewskiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W stanie zdrowia jen. Czertkowa nastąpiło — jak piszą z Warszawy do *Czasu*, takie pogorszenie, że od poniedziałku oddał kierownictwo wszystkich spraw cywilnych, należących do jego urzędu, zastępcy swemu, p. Podgorodnikowi. Powierzenie zarządu nastąpiło wprawdzie tylko tymczasowo, ale osoby znające stosunki utrzymują, że już nie ma mowy o tem, aby obecny jen. gubernator do władzy powrócił i że w tym stanie rzeczy grozi mu inny koniec, niż dymisya. Rodzina podobno życzy sobie, żeby wyjechał za granicę, opierając się na zdaniu niektórych lekarzy, że choroba może się jeszcze przedłużyć. To komplikuje sprawę następcy, albowiem niewiadomem jest, czy wniesie prośbę o dymisyę, i nie wiadomem także, czy z Petersburga, gdyby nie wniósł prośby, zechcą mu dać dymisyę wobec tego, że przyjść może już inne rozwiązanie.

Otoczenie Czertkowa rozpuszcza wiadomość, jakoby następcą jego mógł zostać Ignatiew. Ale takich wiadomości nawet na seryo brać nie można; jestto raczej manewr, aby wmawiać w społeczeństwo polskie, że może przyjść ktoś jeszcze gorszy i w ten sposób pośrednio... obudzić rzekomy żal za obecnymi rządami! Nie potrzeba rozwodzić się nad tem, że nominacya Ignatiewa byłaby prowokacyą społeczeństwa polskiego, byłaby wprost obelgą, bo jen. Ignatiew oprócz nienawiści do Polaków jest nadto znanym z osobistej złej reputacyi, a niedawno jeszcze skompromitował się mocno w sprawie bankructwa rodzonego brata.

— Warszawski korespondent *Dzien. pozn.* zaprzecza, aby Czertkow miał ustąpić, a dalej tak pisze: U nas, poza kilku nie sięgającymi daleko wybrykami, panuje w ogóle spokój. Wieść o upadku Portu Artura przyjęto chłodno, ponieważ ogół był na nią przygotowany. Nawet mobilizacya świąteczna rezerwistów, prócz w Radomiu i w kilku punktach zagłębia węglowego, odbyła się, wszystko razem wziąwszy, o wiele spokojniej jak w Rosyi.

— Ks. kan. Matuszewski, proboszcz parafii W. W. Świętych w Warszawie, zaprzecza wiadomości, jakoby wytoczył proces p. Gringmuthowi, redaktorowi *Mosk. Wied.* o potwarz popełnioną w artykule pt. „Bunt w Warszawie“.

Od wydawnictwa.

Upraszamy zalegających z odnowieniem przedpłaty o nadesłanie jej, gdyż inaczej doznają przerwy w odbiorze *Gazety Narodowej*.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya.

Wiedeń 7 stycznia. Br. Gautsch odbywa dalej konferencye z najwybitniejszymi posłami parlamentu.

Praga 7 stycznia. Poseł młodoczeski dr. Herold na zgromadzeniu stowarz. politycznego dla okręgu Królewskie Winohrady zaznaczył w dłuższem przemówieniu, że zmiana w rządzie pozwala posłom czeskim na zmianę ich stanowiska w parlamencie i na zmianę ich taktyki. Czy zmienią taktykę dotychczasową, zależy to od rządu, na razie zaznaczyć należy, że posłowie czescy nie mają powodu do wrogiego względem nowego rządu stanowiska.

Wiedeń 7 stycznia. (Tel. wł.) Od jednego z najwybitniejszych członków Koła polskiego otrzymuje wasz korespondent następującą charakterystykę położenia wewnętrznego:

Ciekawem bardzo zjawiskiem jest obecnie, że prawie cała prasa liberalna nie odstępuje p. Koerbera w chwili jego upadku; przeciwnie wraz z cesarzem Wilhelmem ubolewa nad tem, że ten mąż stanu usunął się z widowni i że może jego następca będzie się starał parlament na prawdę uzdrowić.

Te same dzienniki, które się gwałtownie dla Rosyi parlamentu domagają, boją się parlamentu w Austryi; każdy pyta ze zdziwieniem, jakim sposobem mogło stronnictwo niemieckie zająć stanowisko opozycyi przeciw prezydentowi ministrów, którego teraz dzienniki obwołują „bohaterem niemieckości“.

Na takiego bohatera p. Koerber pozował już półtora roku temu, gdy chodziło o wojskowe ustępstwa dla Węgier, a dzisiejszy prezes Koła polskiego już wtenczas zmuszony był przestrzedz dr. Koerbera w pełnej izbie, że postępowaniem swojem, przysparza tylko kłopotów monarsze i wzmaga chaos w państwie. I cóż się stało? Co p. Koerber postępowaniem swojem uzyskał? Zdybyczom węgierskim p. Koerber nie przeszkodził wtedy, przeciwnie wzmógł tylko na Węgrzech nieufność przeciw Austryi i przyczynił się do nieszczęsnego wzrostu stronnictwa niepodległości.

Dziś wygląda prawie tak, jak gdyby p. Koerber chciał nieść sztandar niemieckiej opozycyi, zwróconej przeciw Gautschowi. Zachowanie to Koerbera znaczyłoby, że opozycyę niemiecką zwrócić chce przeciw partyi wojskowej. Znaną jest bowiem rzeczą, że tylko partya wojskowa przyczyniła się w pierwszym rzędzie do upadku Koerbera, wiadomem jest następnie, że najpilniejszem zadaniem br Gautscha będzie przeprowadzenie parlamentarnej uchwały dla sum niezbędnych dla armii.

Prócz tego opozycya niemiecka przeciw Gautschowi, krocząca pod sztandarem Koerbera, zwracałaby się także przeciw dążeniom do uzdrowienia parlamentu, a wiadomo, że sfery najwyższe obecnie uzdrowienia parlamentu gorąco pragną.

W tych okolicznościach ciekawą jest rzeczą, czy do opozycyi przyjdzie, a jeśliby przyszło, czy ona wzmocni stanowisko liberalnych partyj niemieckich, czy też nawę państwową pchnie na prawo.

Po patryotyzmie i rozwadze dra Koerbera spodziewać się należy, że nie dopuści on, by nadużywano jego imienia dla sztandaru opozycyi, tembardziej, że poparcie, którem się cieszy ze strony radykalnej prasy, jest dla niego równie kompromitującem, jak rzekomy telegram cesarza Wilhelma.

Wiedeń 7 stycznia. (Tel. wł.). Termin zwołania rady państwa nie jest zapewniony. W każdym razie zbierze się ona stanowczo z końcem stycznia.

Traktaty z Niemcami

Berlin 7 stycznia. (Tel. wł.) Tok rokowań handlowych jest bardzo pomyślny; rokowania potrwają jeszcze jakiś czas.

Wenezuela.

Londyn 7 stycznia. Biuro Reutera dowiaduje się, że Stany Zjednoczone wysłały 31 grudnia do Wenezueli orędzie, zawierające następujące ultimatum: „Jeżeli żądania Stanów Zjednoczonych nie będą w przeciągu 60 dni całkowicie spełnione, wysłana będzie amerykańska flota, która zajmie urzędy cłowe w Laguaira, Puerto Cabello i Marakaibo.“

Jeśli akcya zbrojna będzie konieczną, wykona ją prawdopodobnie admirał Dewey na czele silnej eskadry, a wojsko Stanów Zjednoczonych wysłane będzie aż do Caracas. Żądania Stanów dotyczą wypełnienia zobowiązań, przyjętych przez Wenezuelę w protokole z r. 1903, dania zadośćuczynienia za wypędzenie z Caracas pewnego obywatela i za nieprawną konfiskatę majątku amerykańskiego towarzystwa asfaltowego.

Równocześnie i Anglia uczyniła w Caracas przedstawienie z powodu różnych skarg angielskich poddanych.

Według prywatnych doniesień prezydent Castro zamierza dalej prowadzić politykę wymijającą. Słychać, że Wenezuela umocniła nadbrzeżne forty i uzbroiła je.

Paryż 7 stycznia. Do ajencyi Havasa donoszą z Marokka, że o 30 klm. od miejscowości Udia odbyła się ponowna walka z wojskiem pretendenta. Wojsko to poniosło klęskę; straty jego wynoszą 400 zabitych i rannych.

Wojna.

W Mukdenie krąży pogłoska, że Japończycy budują koło Fengwanczengu most na rzece Jalu, aby stworzyć połączenie między kolejami korejskiemi a chińskiemi. Japończycy wzmacniają demonstracyjnie swe prawe skrzydło.

Car wyraził dowódcom wojsk okręgów wojennych warszawskiego, odeskiego, wileńskiego i kijowskiego zadowolenie z postawy wojsk, których przegląd odbył w ostatnich dniach.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż 7 stycznia. Bawiący tu Japończycy urządzili z okazyi zajęcia Portu Artura bankiet, w którym wziął także udział ambasador z całym personalem ambasady. Wznoszono toasty na cześć mikada i zdobywców twierdzy.

Londyn 7 stycznia. Do *Standardu* donoszą z Tokio: Izba reprezentantów uchwaliła adres do mikada z powodu kapitulacyi Portu Artura.

Z Portu Artura.

Port Artura 7 stycznia. (Biuro Reutera). Rosyjskie pułki strzelców nr. 5, 13, 14, 15 i 16 razem 186 oficerów i 5.451 żołnierzy opuściły dziś Port Artura i udały się do niewoli japońskiej.

Tokio 7 stycznia. Gen. Nogi donosi z Portu Artura, że wczoraj odeszły dalsze wzięte do niewoli pułki strzelców mianowicie: 25 (42 oficerów i 1432 żołnierzy), 26 (40 oficerów i 1420 żołnierzy) i 27 (58 oficerów i 1178 żołnierzy).

Tokio 7 stycznia. W rozmowie z japońskimi oficerami marynarki dowiedział się korespondent Biura Reutera, że na razie z okrętów rosyjskich w Porcie Artura tylko 10 jest do użytku.

Okrętów tych użyli Rosyanie do wyjścia na ląd, po wysadzeniu wojennych okrętów w powietrze. Port jest zupełnie zamknięty przez zatopione okręty, a przeprawa niebezpieczną z powodu min. Wskutek braku nurków trudno na razie zbadać stan zatopionych okrętów.

To i owo.

W kawiarni.

— Markier, mój kij!

— Kiedy złamany, panie dobrodzieju.

— Kto złamał?

— Pobiło się dziś dwóch gości i połamali.

— To chamy... kijami się bić. Cóż to, butelek zabrakło?

Pewny sposób.

Matka. Czy powiedziałeś już córce naszej, że jeżeli wyjdzie za tego zadłużonego porucznika, nie dostanie ani grosza posagu?

Ojciec. Nie. Zresztą lepiej powiem to jemu, to będzie skuteczniejsze.

Dziwna łączność.

— I jakże po wczorajszem knajpowaniu?

— Doskonale się czuję, ale żona zato dostała chrypki.

Powodzenie.

— Pan się chwali powodzeniem u kobiet, a przecie pan dotąd jest kawalerem.

— To też ja nazywam powodzeniem, że mię dotąd żadna złapać nie mogła.

Dział ekonomiczny

β **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Austryacko-węgiersko-rosyjski ruch graniczny. Z ważnością od 1 stycznia 1905 aż do odwołania, najpóźniej do 31 grudnia 1905 wchodzi w życie czasowy dodatek do taryf część II, zeszyt 1 i 2, jakoteż do taryf objętych obrotem w napisie podanym, dla przewozu poszczególnych towarów, nie mniej do taryfy lokalnej c. k. austr. kolei państwowych część II, zeszyt 2, zawierający zniżenia taryfowe, obowiązujące w granicach, objętych wyż wspomnianymi taryfami.

β **3% losy kred. ziemskie II em.** Przy ciągnieniu 3-procentowych losów kredytowych ziemskich II emisyi z r. 1889, główna wygrana w kwocie 100.000 koron padła na los s. 1399 nr. 11.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·70 do 8·95, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na termina 6.40 do 6·60. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·25. Owies obroczny na terminy 6.60 do 6·85. Jęczmień pastewny 6·25 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·60. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·—. Wyka 7·50 do 7·75. Bobik 6·80 do 7·00. Hreczka 7·50 do 7·80. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. chmiel stary za 56 kilo 230·— do 240·—, Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 75.00. Tymotka 24·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 46·25 do 46·50.

Wiedeń 7 stycznia. Cukier 34·70 do 34·80 (stałe). — Nafta galicyjska 39·— do 40·70 spirytus 50·80 do 51·20.

Wiedeń 7 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg Pszenica 10·55 do 11·00, żyto 8·05 do 8·20, jęczmień —·— do —·—, kukurudza 8·15 do 8·25, owies —·— do —·—, rzepak —·— do —·—

Budapeszt dnia 7 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na kwiecień 19·80 do 19·92, na paździer. 17·32 do 17·34, żyto na kwiecień 15·50—15·52, żyto na październik 14·06—14·08, owies na kwiecień 14·12—14·14, owies na październik 12·20—12·24, kukurudza na maj 14·88—14·90. Rzepak na sierpień 22·40—22·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 7 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·75, węgierskiego zakładu kredytowego 800·00 Anglobanku 295·40, Unionbanku 559·50, Banku dla krajów koronnych 453·00, Bankvereinu 561·00, Bodencreditu 976·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00, kolei państwowych 651·—, kolei południowej 87·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 411·00, kolei północnej 5·05, kolei czerniowieckiej 585·00, alpiny 515·50, Rima Muranya 532·— praskiego towarzystwa żelaznego 2470, fabryki broni 533·—, tureckie tytoniowe 333·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1062, oblig. węg. indemniz. 97·95, renta majowa 100·20, austryacka renta koronowa 100·35, węgierska renta koronowa 98·25, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·17, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.80, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·40, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99·40 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 133·75, marki 117·50, ruble 258·75.

Berlin 7 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty 85·—. Disc Commandit. —·—.

Paryż dnia 7 stycznia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta —·—. Mąka 31·80.

Frankfurt dnia 7 stycznia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·10. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 194·90. Laura —·—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 7 stycznia.

Hotel George'a (Pokoje od 3 k. począwszy.) H. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. M. Tyszkiewicz ze Starych Brodów, hr. K. Ledóchowski z Odesy, hr. Koziebrodzki z Chlebowa, br. Hagen z Wielkich ócz, L. Podlewski z Bajkowic, H. Marteau z Paryża, A. Süss z Solnogrodu, T. Godlewski z Dołhego, A. Dramiński z Kijowa, F. Podlewski z Wiednia, S. Laufer z Wiednia, J. Jekowicz z Perechińska, M. Jedrzejowicz z Dylągówki, L. Pawlisz z Rożniatowa.

Hotel Imperial. Hr. Stanisław Konarski z Dubiecka, hr. Stefan Szembek z Wełdzirza, Alfred Głowiński z Lipicy górnej, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, Adam Trzeciecki z Krosna, Wiktor Kowalski z Krakowa, Seweryn Skrzyszowski z Chartanowic, Wanda Siemaszkowa z Warszawy, Koźma Udrycki z Mostów wielkich, Tomasz Lisiewicz z Krakowa, hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, Henryk Klein z Krakowa, Wilhelm Bau z Rzeszowa, Wilhelm Wachtel z Monachium, Emanuel Schreier z Drohobycza, Maksymilian Teichman z Wrocławia, dr. Bernard Alter ze Złoczowa, dr. K. Halpern i dr. Jan Halpern z Wołczyniec, A. Knoll z Brodina.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem zabezpieczenia opału kotłów parowych w zakładach elektrycznych król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę na dostawę:

4000 (czterech tysięcy) ton ropy, względnie ropału albo błękitnego oleju o wartości opałowej ponad 9500 kaloryj, w beczkach albo cysternach.

Ceny ofertowe mają opiewać na cetnar metryczny loco Lwów-dworzec. Niezależnie od tego przysługuje oferentom prawo złożenia osobnych ofert na dostawę z dworca do zbiornika w zakładach elektrycznych król. stoł. miasta Lwowa.

Dostawa materyału zakupionego na podstawie niniejszego rozpisania, rozpocznie się w pierwszych dniach kwietnia 1905 i będzie się odbywała w miarę zapotrzebowania po **160** do **300** ton miesięcznie przez rok 1905 i 1906 aż do całkowitego wyczerpania zakupionej ilości.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w kwity kasy miejskiej na złożone vadium w wysokości koron 500, wnosić należy wprost do Departamentu III. Magistratu król. stoł. m. Lwowa najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 31 stycznia br. — Tamże są do przejrzenia bliższe warunki ofertowe.

We Lwowie dnia 2 stycznia 1905. 49

Dyrekcya miejsk. zakładów elektr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.